

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Dziś, po południu ogół robotników wypowie swe ostatnie słowo w sprawie strajku w przemyśle włókienniczym. Wskutek ustępstwa przemysłowców nastąpiło odprężenie w sytuacji.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa dojdzie do polubownego porozumienia.

Wczorajsza konferencja przedstawicieli pracodawców i związków robotniczych u ministra Jurkiewicza doprowadziła, jak na leżało przewidywać

do pewnego odprężenia sytuacji.

Osobista interwencja wice-premjera Bartla, który odbył narady z przedstawicielami pracodawców i związków robotniczych oraz zrzeszeń majstrów i pracowników umysłowych skłoniła przemysłowców do ustępstw.

Nie zgodzili się wprawdzie na arbitraż, przyjęty przez stronę przeciwną, ale wyrazili zgodę na podwyżkę płac w wysokości 5 proc.

Przedstawiciele związków nie przesadzają sprawy i zwołują dzisiaj o godzinie trzeciej po południu do sali Majstrów zgromadzenie delegatów fabrycznych, jako przedstawicieli ogółu pracowników. Na tem zgromadzeniu zapadnie ostateczna decyzja. Istnieje uzasadniona nadzieja, że ustepliwość przemysłowców pozwoli zlikwidować zatarg w drodze polubownej.

madzenie delegatów fabrycznych, jako przedstawicieli ogółu pracowników. Na tem zgromadzeniu zapadnie ostateczna de-

cyzja. Istnieje uzasadniona nadzieja, że ustepliwość przemysłowców pozwoli zlikwidować zatarg w drodze polubownej.



Ks. PRALAT
WŁODZIMIERZ JASINSKI
kandydat S. Teologii, nowomianowany
Rektor Seminarjum Duchownego
w Łodzi.

Miejsce wstrząsającej tragedji

w domu przy Księżym Młynie № 10.



Wczoraj podaliśmy zdjęcia obu ofiar ponurej tragedji małżeńskiej. Na powyższej fotografii widzimy kuchnię w mieszkaniu Rudolfa Witaczka, brata mordercy tuż po przybyciu władz śledczych. Na sienniku ofiara mordu 36-letnia Eugenia Witaczek. Cała podłoga zalana krwią, której ślady są widoczne również w miednicy. Świadczy to o tem, że morderca Emil Witaczek po dokonaniu zbrodni umył ręce i twarz z krwi, która nań bluznęła z podciętych tętnic żony i myślał zapewne o ucieczce. Dopiero odgłos kroków w korytarzu przywrócił mu przytomność i skłonił go do popełnienia samobójstwa, aby ująć dłoń karzącej sprawiedliwości. Później rozcięte żyły u swych rąk polewał wodą z samowara, aby przyspieszyć upływ krwi i śmierć. Jak się dowiadujemy Witaczek po przewiezieniu do szpitala i zaszyciu ran po długim omdleniu wrócił do przytomności i prawdopodobnie zostanie uratowany.

Niemcy chcą odebrać Polsce Chorzów.

Tendencyjna interpretacja wyroku haskiego trybunału.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7. 10. Rząd niemiecki wyśtosował do rządu polskiego notę w której odrzuca propozycje polskie w sprawie polubownego załatwienia pretensyj towarzystwa „Bayerische Stickwerke” do fabryki w Chorzowie i domaga się uznania przez Polskę zakładów chorzowskich

za własność niemiecką.

oraz wydanie tej fabryki Niemcom. Jak wiadomo wyrok trybunału haskiego nie uznał fabryki chorzowskiej za własność niemiecką lecz zobowiązał rząd polski do uregulowania uzasadnionych pretensyj niektórych finansistów niemieckich.

Wyrok w sprawie zajęć w Kaliszu.

Trzej główni oskarżeni otrzymali po roku więzienia.

Kalisz, 7. 10. — Po zakończeniu postępowania w sprawie zajęć w Kaliszu o godzinie 6 zaczął przemówienie oskarżające prokurator F. Gzowski.

Mowa p. prokuratora trwała z górą 2 i pół godziny. Po przemówieniach obrońców

zapadł wyrok.

Trzej główni oskarżeni: Pilewski, Walenty Tyczyński i Janina Jaszczek skazani zostali na rok ciężkiego więzienia, 28-iu innych oskarżonych na kilkumiesięczne więzienie.

Strajku włoskiego na kolejach nie będzie.

Zaprzeczenie centralnego komitetu związków pracowników państwowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7. 10. Centralny komitet porozumiewawczy związków zawodowych pracowników państwowych zaprzecza kategorycznie doniesieniu pewnej części prasy jakoby w związku z akcją pracowników państwowych dążących do poprawy bytu zamierzony był strajk włoski ze strony kolejarzy.

Tragiczny wyścig autobusów.

Jeden z samochodów wpadł na parkan. — 8 osób ciężko rannych.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 7. 10. — Wczoraj po południu na ulicy Antokol dwa wypełnione pasażerami autobusy

usiłowały się wzajemnie wyprzedzić.

W pewnym momencie nastąpiło zderzenie i jeden z autobusów wpadł na parkan i rozstrzaszał się zupełnie.

Z pod szczątków samochodu wydobyto 8-iu ciężko rannych pasażerów w tem 3-ich oficerów. Ofiary tragicznego wyścigu przewieziono natychmiast do szpitala gdzie walczą ze śmiercią.

Winowajca okropnego wypadku szofer zbiegł.

Poseł Skirmunt przyjechał do Warszawy.

Również został wezwany z Paryża p. Chłapowski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7. 10. Przybył do Warszawy poseł polski w Londynie p. Skirmunt,

ponadto został wezwany telegraficznie do Warszawy ambasador polski w Paryżu p. Chłapowski.



Straszliwy w swej grozie widok ofiary mordu, Eugenjii Witaczkowej z głową zupełnie nieomal odciętą od tułowia szalonym cięciem brzytwy.

Skąd pochodził zalew fałszywych złotych? Wykrycie fabryki fałszywych banknotów w Brzezinach.

W dniu dzisiejszym, po długich poszukiwaniach policja wkroczyła do mieszkania Hermana Sonnenberga w Brzezinach, przy ul. Sienkiewicza 15. Cała rodzina, składająca się

z 5 osób, zastawio przy fabrykacji pieniędzy. Maszyna była bardzo precyzyjnie skonstruowana.

Nagromadzoną wielką ilość papieru i kilka tysięcy banknotów gotowych, oraz kilkanaście tysięcy niewykończonych fałszywków 5-złotowych skonfiskowano, a całą ro-

dzinę aresztowano.

Herman Sonnenberg przebywał przez kilkanaście lat w Niemczech, był znany tamtejszej policji jako

fałszorz banknotów w samym Berlinie i odsiadywał karę więzienia za podrobienie fałszywych 50-markówek.

W bieżącym roku po odsiedzeniu kary powrócił do Polski i

założył w Brzezinach fabrykę fałszywych pieniędzy.

Za dwa tygodnie

epidemia szkarlatyny — będzie przełamana.

Optymistyczne zapowiedzi generalnej służby zdrowia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7. 10. Według danych statystycznych epidemję szkarlatyny w całym państwie

uważać należy za przełamana. Kryzys nastąpił w dniu 25 września. W ostatnim tygodniu przed kryzysem t. j. od 19 do 25 września zanotowano w całym państwie

1087 wypadków szkarlatyny.

Mianowicie w województwie warszawskim — 127, kieleckim — 149, poznańskim — 142, łódzkim — 105. Według opinii generalnej służby zdrowia w ciągu najbliższych dwóch tygodni epidemja szkarlatyny będzie zupełnie stłumiona.

— 0 —

Czy nieznaną tajemnicę natury?

Na pograniczu normalnych ludzkich zmysłów.

Jasnowidzące medjum Sabira widzi w kuli kryształowej, jak na ekranie,

przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Nazywa się Sabira, jest sobie osobą młodą jeszcze, niepokojną, o skromnym wyglądzie, a warto poświęcić jej nieco miejsca na łamach prasy, bowiem — istotnie — odznacza się całkiem niezwykłymi właściwościami.

Przed swym wieczorem eksperymentalnym w sali Filharmonji, zaprosiła przedstawicieli prasy w celu przekonania ich o swym

zdzumiewającym darze jasnowidzenia i — trzeba przyznać, że udało jej się to w zupełności...

NIENZYKLE EKSPERYMENTY.

Jakżeż bowiem nie zastanowić się nad tego rodzaju eksperymentem, którego świadkami byliśmy w ubiegły wtorek:

Panna Sabira — nie będąc w stanie hipnozy, siedząc zwyczajnie wśród swych gości — bierze podaną jej przez jednego z nich zapleczetowaną kopertę z listem i, skupiwszy się, opowiada, kto jest autorem listu, gdzie się znajduje, że jest to osoba nerwowa, wzrostu średniego, wykształcona, inteligentna, ma wysokie czoło, oczy głęboko osadzone, uśmiech bardzo ładny, słabą wolę, jest niezupełnie zdrowa, ciemna blondynka itd...

KINEMATOGRAF NA KULI KRYSZTAŁOWEJ...

Wszystkie te szczegóły widzi w niewielkiej błyszczącej kuli kryształowej, którą trzyma przed sobą w wyłożonym aksamitem pudełeczku, lub też — w wypolerowanej na kształt lusterka po wierzchni cynowej tabliczki...

Podane fakty i szczegóły zgadzają się z rzeczywistością. Realność jasnowidzeń p. Sabiry stwierdzamy na eksperymentach, dotyczących każdego z nas osobliście...

— Więc widzi pani naprawdę w kryształach, co pani w danej chwili chce zobaczyć? — zapytujemy.

— Nie to, co chce, tylko to, co ukazuje mi się przed oczyma, t. j. wylania się w związku z danym przedmiotem lub choćby fotografią, dokoła której koncentruje moje władze duchowe. Widzę jak na ekranie kinematografu, i to — niezależnie od przestrzeni ani czasu. Przedstawiają mi się sytuacje, które mają miejsce w chwili teraźniejszej — miały w przeszłości lub — będą miały w przyszłości.

SKĄD SIĘ TO WZIEŁO?

— Józ od siódmego roku życia, opowiada nam p. Sabira, zaciekała mi nie zwykle t. zw. tajemne nauki. Miewałam bardzo często sny prorocze, które w następstwie sprawdzały się. Kształcając się w szkołach rosyjskich, przeczucwałam z drobiazgową dokładnością błędy, który wy ciągnąć miałam na egzaminie... W roku 1915 zaczęłam pisać automatycznie i bezwiednie. Np. siedząc przy stole i czytając książkę, pisałam ołówkiem na papierze, nie biorąc absolutnie żadnego udziału mózgowego w tej czynności, nie patrząc ani na rękę, ani na papier. Pisałam nie tylko po rosyjsku, ale w językach nieznanym mi, np. po łacinie. Ukazywały się w ten sposób krótkie opowiadania, dfałogi, wreszcie — rysunki o niezgorszej artystycznej wartości.

Dar automatycznego pisania zanikł w roku 1917. Później znalazłam się, jako uciekinierka z Bolszewij w Warszawie, gdzie zwrócono na mnie uwagę i tu dopiero wykryto dar jasnowidzenia. Pracowałam przez pewien czas wspólnie z dr. Radwanem, obecnie pracuję samodzielnie w warszawskim Towarzystwie Badań Psychicznych.

DJAGNOZY CHOROÓB.

Dokonywałam doświadczeń w szpitalach warszawskich, gdzie u całego szeregu pacjentów postawiłam — bez badania, jedynie drogą kontemplacji myśli — zupełnie trafną diagnozę choroby i jej przebieg w przyszłości.

Oglądamy odnośnie protokoły, podpisane przez takich ludzi, jak dr. Watraszewski i szereg docentów klinik warszawskich. Na innych, stwierdzających autentyczność eksperymentów, widnieją podpisy Andrzeja Niemojewskiego, K. Erenberga i wielu innych, wiarygodnych osób.

ODNAJDIWANIE ZAGINIONYCH OSÓB.

Panna Sabira potrafi również drogą jasnowidzenia stwierdzić miejsce pobytu i koleje życia osób zaginionych. Szereg takich eksperymentów wykona właściwie na życzenie dowolnych osób z publiczności na swym sobotnim wieczorze.

Potrzebny jest jej w tym celu jakikolwiek przedmiot, posiadający jakiś związek z daną zaginioną osobą. Choćby fotografia... Wieczór będzie więc miał charakter bynajmniej, nie tylko widowiskowy, ale — może mieć nawet wielkie znaczenie, dla niejednej rodziny, której członek — zawierzysz się gdzieś w latach ubiegłych, jak to w obecnej powojennej epoce jest poniekąd na porządku dziennym...

(faun)

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,66
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,86
Szwajcaria	173,84

Druuga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 9,03

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,05
Złoty	57,20
Dolar	5,14 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,02

W płaceni 9,01

Tendencja spokojna. Obroty małe.

Dasy firmy Ullen i Spółka.

Amerykane cofnęły ofertę na pożyczkę, ale jest nadzieja, że ją ponowią.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 7/X. Firma budowlana Ullen et Comp.

cofnęła ofertę w sprawie udzielenia rządowi polskiemu pożyczki w wysokości 2 i pół miliona dolarów na budowanie elewatorów zbo-

żowych w Polsce z powodu odwołania decyzji. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili rząd polski w tych dniach zatwierdził plany budowy elewatorów zbożowych wobec czego jest nadzieja, iż towarzystwo Ullen et Comp. złoży ponownie ofertę.

Prymas Polski u Prezydenta Rzeczypospolitej.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 7/X. Dziś przybywa do Warszawy prymas Polski ks. arcybiskup Hlond, który wczoraj po południu wyjechał z Katowic samochodem do Często-

chowy. Po złożeniu wizyty p. Prezydentowi Mościckiemu ks. arcybiskup Hlond wyjedzie do Gniezna.

Worek z mąką jako narzędzie morderstwa.

Wyrafinowana zemsta przeciwnika.

W dniu wczorajszym na wiatraku we wsi Skrobienica powiatu Sieradzkiego zebrało się kilku wieśniaków, oczekujących na

przemiał przywiezionego zboża. Oczekiwanie przeciągnęło się do późnej nocy: zziębnięci wieśniacy wędli żywą dysputę, popijając przytem wódkę. Podczas tej rozmowy pomiędzy Romanem Wojtą, a niejakim Władysławem Szklarskim ze wsi Ustronia, wynikła sprzeczka na tle starych

porachunków sąsiedzkich. Wojtala i Szklarski rzucili się na siebie. Inni wieśniacy widząc, że bójka zatacza coraz szersze kręgi, szybko zlikwidowali zajście. Mściwy Szklarski nie dał wszakże za wygraną i zgrzytając zębami, obmyślał plan zemsty.

Okazja nadarzyła się szybko.

Około północy zboże Wojtala zostało przemielone. Wieśniak

zszedł z wiatraku i zafachawszy wozem prosił któregośkolwiek z sąsiadów, aby na łnie spuścił mu worek mąki. Rół tej podjął się Szklarski. Kiedy ciężki, przeszło 100 kilowy wór znalazł się na wysokości jednego piętra, Szklarski puścił linę i ciężki wór runął wprost

na głowę nieszczęśliwego Wojtala, który w niespełna godzinę po wypadku wyzionął ducha. Zwłoki jego zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowno-sędzich. Szklarskiego aresztowano.

Teatr miejski

Dziś, w czwartek, z powodu nagłej choroby artysty p. Mieczysława Szpakiewicza, zamiast „Róży” dana będzie komedja

„Cały dzień bez kłamstwa”

Bilety nabyte na „Różę” ważne są na „Cały dzień bez kłamstwa”.

Policjant-zdrajca

skazany na 1 rok więzienia za wydanie listy konfidentów. Za kaucją 5,000 zł. może wydostać się z więzienia na wolność.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj o godz. 3-ej po poł. sąd okręgowy warszawski wydał wyrok w sprawie aspiranta policji politycznej, Bolesława Pawłowskiego, skazując tego konfidenta poselstwa sowieckiego w Warszawie na 1 rok więzienia.

Wyrok ten wydano na zasadzie art. 653 cz. III k. k., który głosi: „Urzędnik winny ujawnienia rządowych rozporządzeń, wiadomości lub dokumentów, które były mu znane wskutek służby, lub nadużył przezeń pełnomocnictw służbowych a które winny być zachowane w tajemnicy, jeśli

wskutek tego wynikła poważna szkoda dla interesu państwowego będzie karany więzieniem”.

Sąd wymierzył oskarżonemu najwyższą karę, przewidzianą przez ten artykuł. Z zarzutu należała do partji komunistycznej (art. 102 k. k.)

Pawłowskiego uniewinniono. Oskarżony wrócił do więzienia, skąd może być zwolniony za wyznaczoną przez sąd kaucją w wysokości 5000 zł.

B. prezydent Wojciechowski na odczycie kooperatystów.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj w tow. kooperatystów w Warszawie odbyło się zebranie, na którym red. Rapacki wygłosił odczyt p. t. „Najnowsze koncepcje Rzeczypospolitej współczesnej”.

W dyskusji nad referatem zabierał m. in. głos b. prezydent Wojciechowski, wyrażając zadowolenie, że

„wrócił do własnej skóry”, poczem wypowiedział się za koncepcją szwajcarskiej kooperacji, dalej przestrzegając przed centralizacją w myśl kon-

cepcji angielskiej, która doprowadzić może kooperację do państwowego socjalizmu.

Pan Wojciechowski

„w ucieczce ludzi od polityki” widzi dodatni objaw, gdyż następuje „powrót do twórczej pracy społecznej”. Wychowanie jednostki, obywatela, w chwili jego dojrzewania, powinno być najbliższym zadaniem kooperatystów. „Te sknota do zbawców”, zdaniem p. Wojciechowskiego jest „objawem chorobliwym”, trzeba wychowywać Polaków dla Polski.

Łódź ku czci Jana Kasprowicza.

Program uroczystej akademji.

W mającej się odbyć wkrótce akademji ku czci Jana Kasprowicza, oprócz artystów teatru miejskiego, chóru Montuski i orkiestry wojskowej weźmie udział jako prelegent znany krytyk teatralny i literat prof. Bolesław Pochmarski z Krakowa. Stronę dekoracyjną zajął się dyrektor Dienst-Dąbrowa.

Celem zorganizowania akademji zawiązał się Komitet Obywatelski, na czele którego stanął p.

wojewoda Jaszczolt, w zastępstwie którego zebrał przewodniczący p. wicewojewoda Ossoliński. Przewodnictwem komitetu wykonawczego, do którego weszli pp.: dyr. Gorczyński, dyr. Wolczyński, dyr. Dienst-Dąbrowa, red. Zieliński, dyr. Ostrowski, wizytator Czapczyński i prof. Kowalski objął dyr. Ostrowski.

W najbliższym czasie odbędzie się ogólne zebranie Komitetu Obywatelskiego.

„Cały dzień bez kłamstwa”.

Komedja w 3 aktach G. Montgomery'ego.

Mówienie każdemu prawdy bez względu na konwenanse i skutki, jakie z omijania uświęconego towarzyskiego kłamstwa wynikają, — to pomysł, który musi prowadzić do tragicomicznych konfliktów i stwarzać sytuacje, wywołujące burzę śmiechu. Wczorajsza premiera amerykańskiej farsy spełniła też swe zadanie rozśmieszenia publiczności w zupełności. P. Znicz

zbił laury: dobrze mu pola dotrzymywali: p. Mroziński, i p. Tatariewicz.

Na wyróżnienie zasługują p. Janowski i p. Morska. Reszta ról wykonana poprawnie.

Farsa ze względu na swe walory humorystyczne, pozostanie zapewne przez czas dłuższy na afiszu.

Ziewanie nie jest oznaką złego wychowania lub śmiertelnych nudów.

Nagły brak tlenu we krwi powoduje mimowolną reakcję organizmu.

Ziewanie jest procesem organicznym od człowieka niezależnym dokonywanym mimo jego woli. Usta się otwierają i przy szeroko rozwartej głośni wdychamy długo i głęboko powietrze; po czym następuje krótki wydech.

I jednemu i drugiemu towarzyszą nieraz

pewne dźwięki głosowe.

Jednocześnie poruszają się i inne mięśnie, które służą, jak wyciągnięcie ramion i rozszerzenie klatki piersiowej, do podtrzymania i pogłębienia wdechu.

Przyczyny procesu ziewania szukać należy

w nagłym braku powietrza,

co występuje szczególnie przy zmęczeniu, zmniejszeniu się zapasu tlenu we krwi lub krwi w mózgu.

Tkanki w okolicy centrum oddechowego, w górnej części mlecza pancerzowego, zużywają większą ilość tlenu, który jest dostarczany przez wdech towarzyszący ziewaniu.

Ogólnie uważamy ziewanie za **objaw znużenia, wyczerpania lub nudy.** Jest ono niejednokrotnie wyrazem wzmożonej potrzeby snu.

Wiele osób musi ziewać, gdy się znajduje w **przepelnionych lub źle przewietrzanych** lokalach.

Potrzebę ziewania trudno a często nie można wcale stłumić, mimo, że w towarzystwie

uchodził za brak wychowania

jako dowód znużenia, co niezawsze jest słuszne, gdyż człowiek ziewa nieraz wtedy właśnie, kiedy bierze żywy udział w rozmowie czy grze, a nawet wtedy gdy jest podniecony.

Zapalony gracz w karty naprzykład spodziewa się lada chwila wygrać wysoką stawkę i z napięciem oczekując kolejnych posunięć partnerów stara się uścisnie ukryć swoje podniecenie.

I nagle — musi ziewać.
A wszakże nie nudzi się, ani też nie jest zmęczony!

Lecz pod przywdzianą maską obojętności serce jego żywiej zabiło,

Pragnie otworzyć przed nią przepelnione uczuciem serce.....

Ona niecierpliwa oczekuje oświadczenia.....

Ma rację.



Krawiec: — Od trzech miesięcy dzień w dzień chodzę do pana po pieniądze i pan ma zawsze płótno w kieszeni...
Dłużnik: — To po co pan je tam wszywał?...

wewnętrzny proces palny

się wzmógł a że nie pozwolił sobie na kilkakrotne odetchnięcie pełną pierśią lub okrzyk, więc wynikły brak tlenu został przez ziewanie usunięty.

Inny przykład.

Zbyt nieśmiały wielbiciel zdołał wreszcie ze swą ukochaną usunąć się w jakiś odosobniony kącik.

Lecz płochliwość młodzieńca zamyka mu usta...

Nie może znaleźć odpowiednich słów... Rozmowa się ciągle urywa, a podczas przerw serca obojga głośno niemal kołaczą.....

I nagle — ubóstwiana ziewa.....

Młody człowiek oburza się pewien, że obecność jego nuży towarzyszkę.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

DWIE EPOKI.

EPOKA PIERWSZA. 1895 ROKU.

Mały chłopak Wasia Was siedział w dziecięcym pokoju przed starym, wysłużonym stołem, zaplamionym obficie atramentem i gorzko płakał.

— Co ci jest? — zapytała matka, zaglądając do pokoju.

— Nic nie wiem.

— Jakto... co to znaczy — nie nie wiem?

— Bardzo prosto nie, ale to nie, a nie nie umiem z geografii. Pełno słów jakichś: Guada, Lupa, Babel — Mandeb, izoterma, południk.

— Biedny mój chłopczyk. Może uda się jakoś wykrecić. Może nauczyciel zapomni i nie zapyta.

— Nie taki on jest, żeby zapomniał. Zgłotał nieszczesny.

Nie zawiodło przecucie Wasie Wasa. Na lekcji geografii nauczyciel zwrócił się od razu do Wasi, patrząc nań wzrokiem okularnika, polującego na papużkę.

— No, mały! Jak się nazywasz... Was czy jak właściwie. Opowiedz mi. Długowasy o izoterme.

— Słucham. Izoterme nazywamy, która... takie jest...

— Jakie?

— Dłuzie takie... Jaszczurka taka — krzyknął Was z rozdaczywa energią, w

przerazeniu zaciskając mocno powieki jak by przed skokiem w otchłań niezgłębioną. Bezlistni koledzy roześmieli się.

— Co ty mówisz. Jakiegoż ona jest kołoru?

— Taka... żółta w kropki.

— Cóż to niebezpieczne stworzenie?

— Nie, nie bardzo.

— No, nie powiem tego. Dla ciebie oka zała się ona bardzo niebezpieczna. Taka sobie mała jaszczurka jedynka w zębach ci przyniosła.

Szósta wieczór. W domu odgrywa się dobrze znana, lecz smutna scena: ojciec biegnie po gabinecie, chwytając się za głowę i jęczy, jęczy tak, że aż serce peka.

— Co ja będę z toba robił! Taki duży osioł, a nie wie, co to zwrotnik. Chyba oddam cię za pastucha...

EPOKA DRUGA. 1926 ROK.

Nauczyciel z moskiewskiej szkoły „Normalniewobner” Wasyli Was siedział w swym gabinecie, przed udaniem się do szkoły i gorzko płakał.

— Co ci jest papo? — zapytała dziesięcioletnia córeczka, zaglądając do gabinetu

— Nic nie umiem, nie nie rozumiem.

— Co naprzykład?

— Chłopaki męczą mnie bardzo. Zadała mi takie trudne lekcje, że w żaden sposób nie mogę się nauczyć. Słowa jakiegoś niezrozumiałe: „Ujezdziemielkom”, „Derkambied”, „Sowwojenspec”.

— A może dziś nie zapytają...

— Akurat, możesz się spodziewać! —

Ależ przeciwnie!

Oczekiwanie rozstrzygającej chwili wprawiło ją w stan podniecenia, z którym nie chce się zdradzić.

Stłumiła potrzebę głębokiego westchnięcia, a spowodowany tem brak tlenu we krwi wyrównywa mimowolne ziewnięcie, które nie jest objawem znużenia, a najwyższego udziału w uczuciach towarzysza.

To samo się dzieje z uczniem, gdy profesorowi przy egzaminie

wprost w twarz ziewa,

lub ze słuchaczem, przysłuchującym się porywającej historii. Na skutek silnego podniecenia wewnętrzznego zapomnieli głęboko westchnąć, więc ziewają.

W niektórych chorobach, w gorączce przy rozstroju żołądka ziewanie występuje często

jako chorobliwy objaw.

Istne ataki ziewania dają się zauważyć przy hysterji.

Nerwowe osoby na widok ziewających

zaczynają ziewać.

Nieraz sama myśl o ziewaniu wywołuje odnośny proces.

To też bardzo być może, iż liczni czytelnicy niniejszego artykułu

ziewać będą na potęgę,

nie z nudów, broń Boże, lecz z najwyższego zainteresowania się tematem.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Spotkamy się na Kilińskiego 123 w KINIE RESURSA... a potem zobaczymy dramat erotyczno-salonowy w 7-min aktach p. t.

Ofiara Szaleństwa

w rolach głów. Klara Bou i Kordon.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Myj ręce przed jedzeniem — Tyfus w mieście!

nasza kompanijka do „Tyflisu” się wybrała. Towarzyszu Wasie, co przygotowałaś cię na dzisiaj?

— Stosunek „Dierkobudów” do „Ujezdziemielkomów”.

— Więc powiedzcie nam o tem.

— Wejdźcie na katedre i mówcie nam stamtąd. Czy nie wiecie, jaki tu jest porządek.

— Hm, hm. Stosunek jednego do drugiego jest taki, jak niższej instancji podwładnej do wyższej, ale w razie nieporozumienia nie sprawę oddaia do rozstrzygnięcia „Wsieobuczowi”.

— Komu?

— Chciałem powiedzieć „Rewwojensowiet”.

— A czy wiecie, co to „Rewwojensowiet”?

— To taki... żołnierz, który:

— Ach, Wasie, Wasie. Co z wami robić? Zmuszeni będziemy znowu dzieci wasze zawiadomić.

A w domu odbyła się zwykła smutna sepa.

Dwunastoletni syn Piotrus biegł po dziecięcym pokoju, chwytając się za głowę i jęcząc: — Co ja z toba zrobię? Siwe masz włosy, a nie wiesz, co to „Rewwojensowiet”. Na pastucha będę musiał cię oddać! Córka Ola podeszła do zasmuczonego ojca, pogłodziła go i zwróciła się z wymówką do brata:

— Czego się przypczepiłeś do niego. Daj się nie umiać, a jutro się nauczysz. Sama mu dopomogę.

„Mam tu ciotkę!“ Tragiczna sytuacja arystokraty.

Przerażenie urzędników policyjnych.

Od pewnego czasu policja włoska bardzo pilną uwagę zwracać zaczęła na pewnego

tajemniczego Rosjanina;

był on bardzo ubogo odzianym, jaknajgorzej mieszkał i tak się ukrywał, że trudno było przypuszczać, że sumienie jego jest czyste. Ale trudno było również zgadnąć, czy to jakiś agent sowiecki, czy może jakiś spiskowiec, przygotowujący zamach.

Policja wzięła go pod nadzór, ponieważ zaś nadzór ten nie dał żadnych wyników, więc go prosto

aresztowano

któregoś dnia i poddano badaniu.

— „Wydaje się, że pan nie posiada środków utrzymania — zauważył sędzia, — zresztą nie ma pan we Włoszech nikogo, kto by zechciał za pana ręczyć?“

— „Przepraszam, — odpowiada cicho aresztowany, — mam tu ciotkę.

— Sprawdźmy to. A gdzie mieszka ta ciotka?

— W pałacu kwirynalskim.

— Nazywa się Helena i jest królową włoską!

Urzędnicy oniemieli z przerażenia, szczególnie, że wiadomości te aresztowany uzupełnił pewnymi szczegółami.

— Nazwisko, pod którym się ukrywam, nie należy do mnie, jestem ks. R.,

spokrewniony z dworem włoskim,

moja matka i królowa Helena — to siostry. Duma nie pozwoliła mi prosić o pomoc, a na lepsze życie nie mam środków. Oto powód, dla którego postać moja mogła się wydawać nie tylko tajemniczą, ale nawet bardzo podejrzaną.

Sędzia, oczywiście jak najprędzej uwolnił aresztowanego.

Najazd pcheł na stolicę świata.

Paryżanie mają nowe utrapienie.

„Tems“ poświęca oddzielny artykuł niezwyktemu zjawisku, mianowicie inwazji pcheł,

dającej odczuwać się nieznośnie paryżanom nie tylko w lokalach publicznych, ale także w autobusach, wagonach kolejowych, dorożkach itd. Dziennik zaznacza że wbrew twierdzeniom badaczy zwierząt pasożytniczych i weterynarzy, jako by pchły psie i kocie nie trzymały się człowieka, pchły, będące obecnie plagą stolicy Francji, należą właśnie

do gatunku drobnych pcheł zwierzęcych.

Podając przy tej sposobności różne środki na pozbycie się dokuczliwych intruzów, dziennik przypomina, że nie dosyć jest prosić, zabijającym owady, wy-

sypać jednorazowo podłogi i meble mieszkania, pchła bowiem jest owadem, skła dającym jajeczka w

szczelinach, zwłaszcza podłóg.

Jajeczka te pękają po upływie czterech do sześciu dni, a po upływie dni dziesięciu wylęgłe w nich szare poczwarki kryją się w kokonach, które zbudowały z wydzielanej przez siebie przędzy i przebywają w nich do dni dwunastu, poczem

wychodzą na świat,

jako owad dojrzały. Za najlepszy środek uważane jest dokładne zmycie podłóg i posadzek roztworem mydła i nafty, nie jest to jednak środek przyjemny, wymaga przytem ponownego zaciągnięcia posadzek.

Kto pisze najwięcej listów?

Ciekawe cyfry z ruchu pocztowego w świecie.

Dane statystyczne dotyczące światowego ruchu pocztowego stwierdzają, że w tym kierunku jak i w wielu innych, prym wiedzie Ameryka, której poczta rozsyła sześć miliardów listów rocznie.

Druga po Ameryce, Anglja ma 3.500.000 listów rocznie, trzecie Niemcy 1.800.000. Ponad jeden miliard wykazują Indie angielskie i Francja. Argentyna zbliża się cyfrą 830 milionów listów rocznie do Japonji wysyłającej 840 milionów. Co do pocztówek, to po Stanach Zjednoczonych idzie tu Japonja, wykazująca w wewnętrznym obrocie pocztowym

2.25 miljarda kart rocznie.

Dałek poza Japonja zostają Niemcy z 800 milionami kart, Anglja 450 milionów, Włochy 160, Czechosłowacja 130.

Druków wysyła najwięcej po Ameryce Francja, bo prawie trzy miliardy rocznie; dwa miliardy Anglja, ponad miliard Włochy i Niemcy. Zabawne są cyfry, dotyczące Abisynji, której obrót roczny wynosi

115.023 listów, 350 kart pocztowych i 125 druków.

Tem się tłumaczy zapewne, że marki abisyńskie są wysoko przez filatelistów cenione.

Jeżeli idzie o posyłki handlowe, to tu po Ameryce przychodzi Hiszpanja ze 160 milionami. Po niej idzie Francja z 118, Afryka południowa z 70 i Japonja z 50 milionami. Próbek towarowych najwięcej bo 52 miliony, wysyła Francja, Niemcy 35, Japonja 15 milionów.

Napad dzikich zwierząt na miasto francuskie.

Lew w kawiarni i tygrys w wędliniarni.

Miasteczko Saint-Amand-les Eaux we Francji — jak o tem doniosły już depesze przeżyło straszliwą noc.

Po przedstawieniu w cyrku, jeden ze służących zapomniawszy zamknąć klatkę z dzikimi zwierzętami.

Drapieżne bestje skorzystały ze sposobności i wydały się na wolność.

Na ulicach miasta rozległ się ryk 9 lwów i 2 tygrysów.

Przerażeni mieszkańcy pochowali się w domach i zabarykadowali drzwi.

Jeden z lwów wpadł do kawiarni, która w jednej chwili opróżniła się z gości.

Przerażona

kasjerka zemdlła za bufetem.

Tygryś wpadł przez szybę do

sklepu masarskiego i połknawszy kilka sporych kawałków mięsa spożyła zadowolona pod kontuarem.

Gorzej zachował się stary tygrys.

Wszedł do pewnego mieszkania,

pożarł psa pokojowego

i począł wyprawiać harce, skacząc z mebla na mebel. Przy tej sposobności uszkodził kilka krzeseł, stołów i stłukł zastawę schowaną w kredensie.

Gonitwa za zwierzętami trwała całą noc wreszcie zdolano je wpędzić do klatek.

Mieszkańcy wytoczyli sprawę zarządo wi menażerji

o odszkodowanie w wysokości 200 tysięcy franków.

„Zaprosicie a potem zadusicie!“

Szalapin śpiewa teraz w Australji i dobrze zarabia!

Niedawno podróżowała po Polsce występując w charakterze artystki-spiewaczki Olga Szalapin, córka znakomitego basisty rosyjskiego,

który zdobył sobie wszechświatową sławę.

Bawiła też w Warszawie jej matka, pierwsza żona artysty, ongi znakomita baletnica włoska Jolla Tornagi-Szalapin, kobieta niezwyklej urody. W związku z tem pisma zagraniczne rosyjskie podają garść szczegółów z życia tego artysty, który niedawno wydał swój pamiętnik, przetłumaczony już niemal na wszystkie języki świata. Otóż śpiewak Szalapin występuje obecnie z wielkim powodzeniem w Sydney'u w Australji, pobierając 2000 dolarów za występ.

Artysta potrafił zebrać pokaźny kapitał. W Paryżu, w jednej z najbogatszych dzielnic posiada on olbrzymią ka-

mienicę i wykwintne mieszkanie, w którym mieszka jego druga żona i 5-ro dzieci. Z pierwszą żoną, z którą Szalapin miał siedmioro dzieci, artysta, rozwiódł się 12 lat temu. Obecnie Szalapin liczy 52 lata, lecz jego piękny głos prawie

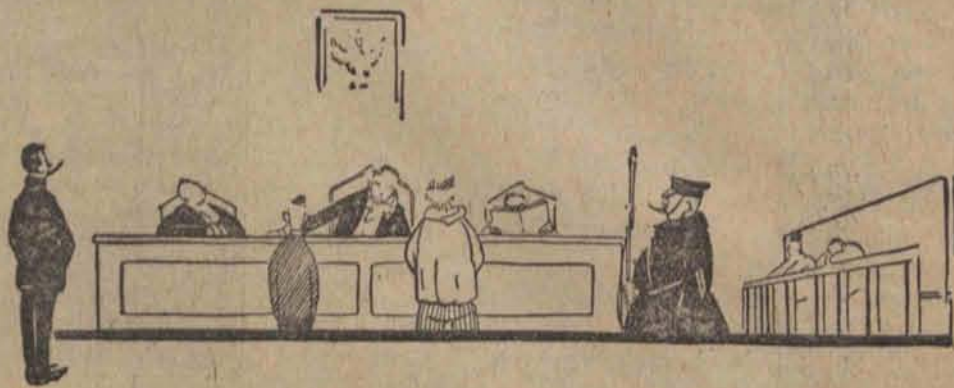
nie stracił na siłę.

Bolszewicy, z którymi Szalapin do 1921 roku podtrzymywał rzekomo przyjazne stosunki, zapraszają śpiewaka do Moskwy, lecz na zaproszenie to artysta odpowiedział lakoniczną depeszą: „Zaprosicie a potem zadusicie“. Szalapin zapewne, dając taką odpowiedź, brał pod uwagę historję z

artystą tenorem Smirnowym,

którego zaproszono do Petersburga na występy, zapłacono mu, a potem... skonfiskowano jego cały majątek.

Krótceki sądowe.



Scena miłosna na marmurowych schodach „Luny“. Zdolności bokerskie odpalonej panny.

Było to w karnawale roku 1923, za lepszych niż dzisiaj czasów, kiedy to przeciętnemu łodzermenszowi łatwiej było o zarobek.

Świetnie też miał się wówczas p. Zygmunt K. znany na bruku łódzkim elegancki młodzieniec. Oplywał w mamonie i bawił się na zabój.

WZÓR KOBIEC.

Pewnej nocy wraz z gronem serdecznych przyjaciół wybrał się na bal maskowy „Czerwonego Krzyża“, na którym wyznaczył sobie rendez-vous eleganckie towarzystwo naszego grodu.

Przyjaciele bawili się doskonale, nie oddalając się od siebie nawet na chwilę. Postanowili tak całą noc spędzić razem. Po tańcu schodzili się natychmiast w umiarkowanym miejscu.

Po pewnym czasie „paczką“ udali się do „Teatralnej“ by coś przekąsić.

Z pośród licznych toastów największym aplauzem cieszył się wzniesiony przez pana Zygmunta:

— Precz z kobietami! niech żyje wolność kawalerska!

Nie zdążył przelknąć połowy zawartości kieliszka gdy do stolika wesolej kompanji podeszła jakaś śliczna, jak marzenie, brunetka.

— Czyż naprawdę jest pan tak wrogo usposobiony względem kobiet? Wobec te go proszę pana aby zechciał mi towarzyszyć.

Z największą przyjemnością — bąknął zdefonowany wyznawca Weininger'a, zarumieniony jak rak.

Tak zaczął się romans.

KOCHANKOWIE.

Jak każdy szanujący się złoty młodzieńiec miał p. Zygmunt K. garsonierę. W niej codziennie prawie odwiedzała go panna Kunda.

Panna Kunda kochała Zygmunta prawdziwie szczerze, on natomiast traktował

stosunek z nią, jako przelotną rozrywkę. Nie przeszkadzało mu to w momentach tkliwych wyznawać jej również płomiennej miłości. Ona wierzyła mu.

Pewnego dnia jednakże pan Zygmunt uczuł przesyt.

Zaczął ją przeto zaniedbywać. Latał za ionemi, nie przychodził na randki, udawał że go niema w domu, gdy przychodziła doń panna Kunia, jednym słowem zachowywał się tak, jak każdy mężczyzna, gdy ma kochankę swojej dosyć. Nastąpiła wreszcie scena gwałtowna, obfitująca w lzy i wyrzuty. Pan Zygmunt pozostał niewzruszony i w momencie gdy rozpacz panny Kuni doszła do szczytu skłonił się wytwornie i odszedł.

AWANTURA PRZED „LUNA“.

Upłynęło parę miesięcy. Po miesiącu rozeszła się wieść że „wrog kobiet“ p. Zygmunt K. ma zamiar się zareczyć.

Dowiedziawszy się o tem, panna Kunia postanowiła zemścić się.

Było to dnia 3 sierpnia r. b. Do jasno oświetlonego foyer kino-teatru „Luna“ wchodziła jakaś piękna wytworna para: był to pan Zygmunt z narzeczoną.

W chwili, gdy jeli wstępować na marmurowe schody, podbiegła do nich znieuacka panna Kunia i dzieliła pana Zygmunta piastką w twarz, dość potężnie.

Awantura, krzyk, policjant protokół i w konsekwencji sprawa sądowa o zakłócenie spokoju publicznego.

Odbyła się ona w dniu onegdajszym. Dawni kochankowie znowu znaleźli się razem.

Pan Zygmunt K. do winy się nie przyznał, oświadczając, iż nie, on był sprawcą awantury.

Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok, mocą którego Kunia S. i Zygmunt K. skazani zostali na 50 złotych grzywny względnie 7 dni aresztu oraz na zwrot kosztów sądowych.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

— 5: —



Pierwsze dni na wolności.

Od aresztu do aresztu.

Po trzymiesięcznym nocybie w więzieniu za kradzież drobiu Regina Janinowska, bez stałego miejsca zamieszkania, odzyskała w dniu onegdajszym wolność.

Nie długo wczekała na siebie. — Przez dzień cały włóczyła się po zapadłych uliczkach Bałut za noclegiem, wreszcie przycupnąwszy w jakimś podwórzu przespała się do rana.

Zbudzona rano przez dozorcę, powłókała się dalej. Starła się coś uzbierać, wszędzie atoli zbywano ją niczem. Aż wreszcie znecona zapachem

świeżego pieczywa,

dobytą przez piekarni przy ulicy Aleksandrowskiej, weszła tam poprobować szczęścia.

Zajętego obsługiwaniem licznej klienteli niekarza poprosiła o darowanie jej bułki. Ten odmówił stanowczo i wskazał jej drzwi. Skierowała się ku wyjściu... Kiedy piekarz nie zwracał na nią uwagi

skradła dwa strucle

i zaczęła uciekać. Kradzież sprostowano i kilka osób z łupiących, na czele z piekarzem, zaczęło ścigać złodziejkę. Ujęto ją już przy Bałuckim Rynku i odprowadzono do komisaria tu. Po przeprowadzonym dochodzeniu Reginę Janinowską przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Różowe pastylki śmierci.

Zatrute mleko.

Łaja Cynober, córka sklepikarza z Włocławka, najstarsza i najukochańsza córka rodziców, odziedziczyła po swej matce-Rumunce, nadzwyczaj

gorący temperament

i niezwykłą piękność. Czarnobrewa dziewczyna mając lat siedemnaście już się lubiła otaczać wielbicielami. Rodzice widząc lekkomyślny tryb życia swej latorośli, usiłowali Łaję odciągnąć od płocho go trybu życia, co odniosło ten skutek, że Łaja miała usłuchać rozsądnych rad rodzicielskich, uciekła pewnego dnia z synem sąsiada.

Cynobrowie zrozpaczeni ucieczką córki, szukali ją przez dłuższy czas i dopiero po upływie miesiąca znaleźli ją w Gostyninie, wiodącą życie najzwyczajniejszej la-daczniczki. Sprawdzona do domu Łaja na dół bawiła się i szalała. Po romansie z pewnym woźnicą z Łodzi Łaja została matką. W miasteczku z tego powodu krąży-

ły niezbyt pochlebne pogłoski. Cynobrowie chcąc ratować sytuację postanowili wydać córkę za winowajcę. Zamiar ten z początku napotkał na pewne przeszkody, w końcu jednak uwodziciel, na którego sklepikarz przepisał połowę majątku zgodził się i

Łaję poślubił.

Tak tedy Łaja Cynobrowna została panią Fajgenblatową. W kilka tygodni po ślubie młoda żona zaczęła znów ponosić temperament.

Mitygowana przez rodziców i bita przez męża okradła ich i wzięwszy dziecko umknęła przed miesiącem do Łodzi. Zamieszkała w wynajętej izdebce na Bałutach przy ulicy Krzywowej.

Tutaj ssała na samo dno życia. Aby dać utrzymanie dziecku musiała się chwycić błędnawych zawodów.

Aż wreszcie w dniu onegdajszym odnalazł ją stracony mąż. Zawiedła go do

swego mieszkania i przyjęła spokojnie bez scen i awantur. Fajgenblat w toku rozmowy kleknął u jej stóp i począł prosić usilnie o

powrót do domu rodziców.

Uśmiechnęła się tylko ironicznie i przyrzekła wrócić do Włocławka. Nazajutrz rano Łaja gotowa do wyjazdu, zaczęła karmić dziecko. W tej właśnie chwili Fajgenblat ujrzał jak żona do szklanki mleka, przeznaczonego na pokarm dla dziecka, włożyła

różową pastylkę.

Był to sublimat. Bowiem Łaja godząc się pozornie na wyjazd powzięła piekielny zamiar. A mianowicie postanowiła otruci dziecko i zbiec mężowi na zawsze, gdyż ciągnęło ją inne życie.

Rozżewany czynem żony Fajgenblat zaczął ją bić laską, grożąc przy tem wezwaniem policji. Łaja mimo to usiłowała zbiec, a gdy mąż przeczując to zamknął drzwi na klucz, podbiegła do stołu i nim F. zorientował się

wyniła mleko z truciźną

przeznaczoną dla dziecka. Zawezwany lekarz Pogotowia Kasy Chorych odwiedził desperatkę do szpitala miejskiego w stanie ciężkim. Tego jeszcze dnia Fajgenblat sprzedała mieszkanie żony i wzięwszy dziecko wyjechała z Łodzi.

Szczebiot dziecka i płacz złodzieja.

Zamach samobójczy w polu.

17-letni Eugeniusz Rypecki, zamieszkały przy ulicy Nowosielskiej 13 na Żubardziu, okradłszy rodziców, zbiegł z domu i przez kilka dni

trwonił pieniądze

po rozmaitych lokalach łódzkich. Gotówka wyczerpała się wreszcie i w dniu wczorajszym kieszenie jego wiały przeraźliwą pustką.

Wtedy to zaczął się przechadzać w pobliżu domu rodziców, zdradzając niezłomną chęć przeproszenia za swój czyn rodziców. Zaczajony w pobliżu obserwował zdala mieszkanie ojca i w pewnej chwili ujrzał

młodszą siostrzyczkę

biegającą po ulicy. Przywołał ją ku sobie i zaczął pytywać Małą dziewczynka o powiedziała o bezskutecznym poszukiwaniu go przez rodziców i w końcu oświadczyła, że ojciec powiadomił policję.

Uciekinier przejął się nie na żarty o powiadomieniu siostrzyczki. Odszedł bez słowa i znalazłszy się w polu

targnął się na życie,

wypijając sporą dozę jodyny. Wziętego się z bólu denata spostrzegli przejeżdżający ceglarze i powiadomili pogotowie Kasy Chorych. Lekarz po przepłukaniu żołądka, odwiedził Rypeckiego do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

Kiedy panna za nos wodzi...

Mściwy rywal.

22-letni Marjan Zaruski, zamieszkały przy ulicy Glinianej 10,

młodzieniec modny i kochliwy,

cieszył się względami zamieszkałej w sąsiednim domu niejakiej Stefanki Maleckiej. Sprytna dziewczyna doprowadziła do tego że pan Marjanek poprosił ją o rękę. Za-możny chłopak zaczął ją obsypywać podarkami i oprowadzać po kinach i teatrach. Taki stan rzeczy nie podobał się Aleksandrowi Kubiakowi (Hipoteczna 9). Ten, ciesząc się również względami panny Stefki i uchodzący za jej

oficjalnego narzeczonego,

postanowił się zemścić na osobie swojego rywala. W dniu wczorajszym wzięwszy do

pomocy kolegę, zaczął się przed domem płochy dziewczyny i oczekiwał. Około 10 wieczorem Zaruski po milim pożegnaniu Maleckiej odchodził w kierunku swojego domu. Rywal, widząc go samego, podszedł natychmiast do niego.

Po ostrej wymianie zdań wszczęto bójkę. Zaruski z rozbitym nosem upadł na ziemię.

Nieprzytomnego znaleźli przechodnie i zawezwali pogotowie, lekarz którego po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu w stanie zadawalniającym.

Krewkim Kubiakiem i jego kolegą zajęła się bliżej policja.

KINO Dom Ludowy

Dzisiaj

Od wtorku, dnia 5 do niedzieli, dn. 10 października r. b. włącznie

W kajdanach obowiązku

potężny dramat.

W rolach głównych: Margit

Pyller i Rudolf Basyl.

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

P. WYNNE

114)

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ L.

Słońce paliło swymi promieniami; Mazon podniósł się ze słabym westchnieniem i odsunął skórzany kask na tył głowy. Na drugiej gałęzi siedział jakiś olbrzymi ptak, który przestraszony nagłym ruchem Mazona, rozwinął potworne skrzydła i poleciał na następne dzewo.

— Mój Boże! — Mazon położył się z powrotem i przymknął powieki. Słońce nie świeciło mu w oczy. Wolne od nacisku samolotu gałęzie podniosły się ku górze i utworzyły nad nim coś w rodzaju liściastej altany, która powstrzymywała od niego bezpośredni żar rozpalonej kuli. Było mu jednak niemożliwie gorąco, a w dodatku strasznie niewygodnie. Pot lał się zeń strumieniami i mieszał się z krwią, która pochodziła z licznych odrapań; słona ciecz paliła te miejsca, gdzie z pod zdartego naskórka widoczne było czerwone mięso. Był zbolały na całym ciele, jakby go wysieczono różkami. Usta mu wyschły z pragnienia i

język napróżno szukał zwilżenia, napotykał je tylko na słony pot.

Jak się właściwie tutaj znalazł? Mazon natężył myśl usiłując zmusić ją do logicznego wysiłku. Powoli zaczęła wracać świadomość tego, co zaszło. Wówczas przedewszystkiem przypomniał sobie lot.

Pierwszy raz wylądowali w Karachi, aby nabrać benzyny. Tam też pozostali przez całą dobę, mimo, że Fanzow chciał natychmiast polecieć dalej, gnany niepokojem.

Następnie karkołomny lot przez morze naprzelaj do arabskiego brzegu koło Muszkatu. Potem dzień po dniu przez pustynię, piaszczystą, naga Arabię Południową, gdzie żar lał się jak z tygla odlewniczego na głowy śmiałych lotników.

Fanzow wręczył swemu służącemu-mechanikowi automatyczny karabin ręczny Colta i dał mu lakoniczny rozkaz, aby nie pozwolił wziąć siebie żywcem, gdyby podczas lądowania ktokolwiek zaatakował samolot. Mazon z nadzwyczajnym napięciem nerwowym nachylił się nad warkoczającą maszyną gotów w każdej chwili wykonać rozkaz swego pana.

Dwa razy lądowali w miejscach, gdzie znajdowały się składy benzyny Brytyjskiego Urzędu Awiacyjnego, stanowiące prawdziwe oazy w beznadziej-

nej pustce rozpalonego piasku. Arab w małym czerwonym fezie, który stanowił całą obsługę stacji, witał ich z daleką żywą gestykulacją i okrzykami radości, zapewniając o swej szczerzej gościnności; przylocie aeroplanu był dla niego zdarzeniem pierwszorzędem, albowiem stanowił urozmaicenie w monotonnym i szarem życiu pustyni.

W końcu w szeregu wspomnień ukazał się ostatni odlot w drodze do Adenu i nagle, straszna burza, która ich pochwyliła w swe szpony, targając aeroplanem, jak bezsilną jaskółką. Fanzow odwrócił się do Mazona i zatrzymując na chwilę motor, krzyknął: — Odwołuję się z powrotem do Makalli Mazonie, jeżeli chcesz! — Mówiąc to, wskazał ręką na czarne kłęby chmur przed nim się znajdujących i odgraniczających ich od celu podróży. Mazon zrozumiał, że jego pan na gnął tęsknota i ból i że mu nawet pewna śmierć nie była straszna.

Mazon dał mu znak ręką i ruchem głowy, że niema zamiaru opuszczać swego pana. A teraz, co teraz?... Mazon usiadł znowu i spojrzął na swego pana, który znowu omdlał i leżał, zwisając na swoich pasach siedzeniowych twarzą w dół.

— Boże, pomóż mi! — wybuchnął Mazon, usiłując z nateżeniem wszelkich sił rozzerwać wiązadła skórzanych pasów,

które go przytrzymywały. Wszelkie jednak jego wysiłki na nic się nie zdały, albowiem do wiązadeł wbiły się smolne gałęzie palmowe, które dla osłabionego Mazona były trudną do pokonania zaporą. Drzewo, na którym zatrzymał się samolot, należało do gęstego lasu palm kokosowych, które miały pełno olbrzymich, podobnych do dyni owoców.

Mazon zrezygnował z prób odwiązania się i zaczął szukać w skórzanych kieszeniach swego płaszcza flaszki brandy, którą wziął ze sobą na wszelki wypadek.

— Panie majorze! Panie majorze!

Fanzow wołał ochrypłym głosem, pełnym rozpacz. Podsunął rękę pod głowę Fanzowa i podniósł ją nieco. Jako doświadczony pielęgniarz poznał od razu, że jego pan żyje, chociaż omdlenie było podobne do śmierci. Wsunął mu butelkę w usta i wlał mu kilka łyków mocnej wódki. Fanzow po chwili otworzył oczy.

— Pozostaw mnie samego. — szepnął. Po chwili krzyknął przeraźliwie: — Ach, moje plecy! Mazon uczył zimne ciarki. To była najslabsza część ciała Fanzowa. Więc po to go uleczono z paraliżu, aby teraz znowu do końca życia miał być żywym trupem?

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Wszystko na Piotrkowską!

Jeszcze o nienormalnym rozroście Łodzi wzdłuż.

Czy pozostawimy przyszłym pokoleniom pamiątkę naszej nieudolności?

Przed kilkoma dniami poruszaliśmy w tem miejscu problem rozrostu Łodzi, skazanej na rozwijanie się jedynie wzdłuż — nie mającej żadnych widoków na równomierny rozrost wszędy.

Od północy Zgierz, od południa Ruda-Pabjanicka, to dwa magnesy, które rozciągają z czasem Łódź w kieszki potwornej długości.

POKRZYŻOWAĆ DZIAŁANIE FATUM.

Położenie obu tych miast w tak niepomyślnych dla rozrostu Łodzi punktach, to w swoim rodzaju fatum, na którego zmianę wpłynąć nie jest rzeczywiście w naszej mocy. Ale starania o zneutralizowanie i pokrzyżowanie działania tego fatum jest możliwe, konieczne nawet i leży w najżywniejszym interesie mieszkańców grodu bałwanianego.

Starania te nie są oczywiście zależne od samej ludności. Przedsiębiorcy, wznoszący nowe budowle, nie będą stawiać gmachów tam, gdzie tego wymagałby wzgląd na rozwój miasta, tylko tam, gdzie będzie to nakazywała kupiecka kalkulacja również kupcy nie będą nigdy otwierać sklepów w miejscach mało zaludnionych. A przecież nietylko względy materialne, ale nawet zupełnie błahe powody, jak przy zwyczajeniu i swoista tradycja przyczyniają się, że ludzie skupiają się na Piotrkowskiej — choćby tylko dla spaceru świątecznego...

GDZIE INICJATYWA?

Inicjatywa spoczywa wyłącznie na barkach czynników urzędowych. One to winne stale i wszędzie mieć na względzie konieczność normalnego rozprzestrzenienia Łodzi i nie zapominać o tem nietylko w większych kwestiach, ale i w drobnych szczegółach. Bowiem i drobne szczegóły składają się z czasem na całość.

ZNAMIENNY FAKT.

Do tych drobnych, ale jednak ważnych szczegółów zaliczyć możnaby to, że odnośne instancje urzędowe patrzą obojętnym okiem na osiedlanie się w samym centrum miasta (na ul. Piotrkowskiej) różnych instytucji i przedsiębiorstw, które doskonale mogłyby osiedlić się nieco dalej od śródmieścia i nie przyczyniać się do skupiania wszystkiego i wszystkich w „city”. W ostatnich latach rozmnożyły się gęsto przy ul. Piotrkowskiej t. zw. przychodnie dla chorych, lecznice i kliniki. Pomijając już fakt, że tego rodzaju instytucje powinny z natury rzeczy mieścić się w dzielnicach spokojnych, zdala od gwaru i hałasu wielkomiejskiego czyż nie byłoby również w interesie symetrycznego rozwoju miasta pożądanym, aby odnośne władze udzielały pozwolenia na otwieranie takich zakładów wyłącznie zdala od Piotrkowskiej?

Lecznice, położone w najbardziej kupieckiej, najfruchliwszej dzielnicy miasta, wyglądają wprost dziwnie, bo są przecież ze wszelkich względów nie na miejscu.

Innym, również skutecznym środkiem byłoby udzielanie kredytów na budowy — połączone z nieodzownym warunkiem budowania jedynie w miejscach, określonych ściśle przez Wydział Rozbudowy miasta, który z kolei zwracałby przy określaniu kierunku, w którym się buduje, baczną uwagę na normalny rozrost Łodzi.

Rozszerzenie linii tramwajowych w kierunku poprzecznym od Piotrkowskiej również przyczyniłoby się niemało do rozwiązania problemu.

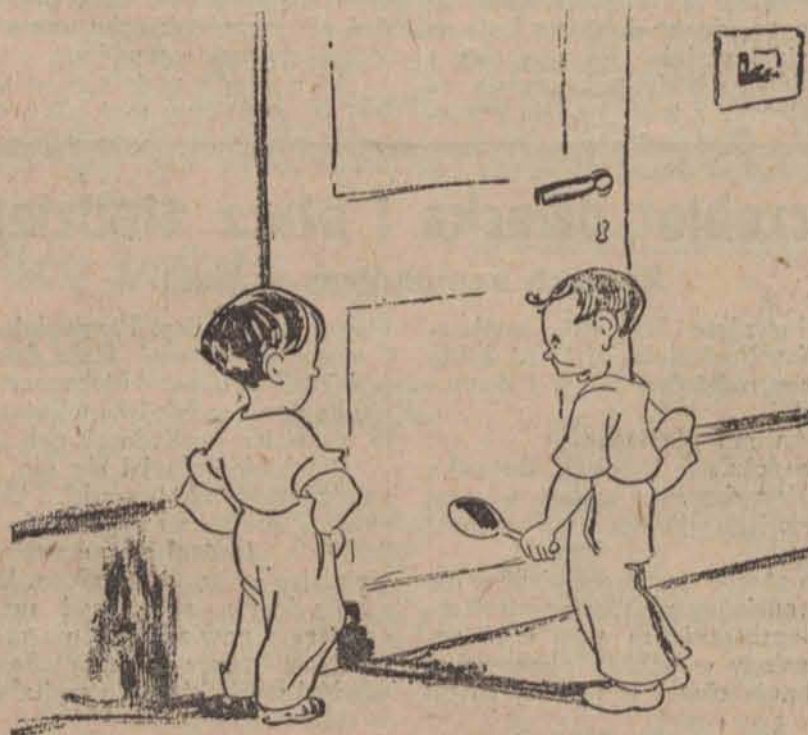
O tem rozszerzeniu słyszy się ostatnio wiele, do realizacji jest jednak — zdaje się — jeszcze daleko.

Sprawa normalnego rozrostu Łodzi jest stanowczo kwestją, której lekceważyć nie

wolno. Oby zaniedbanie tej kwestji nie było dla przyszłych pokoleń stygmatem naszej lekkomyślności i nieudolności.

(faun.)

Nieomyślny objaw.



Malec I: — Oho, muszą być goście w salonie...

Malec II: — Dlaczego?

Malec I: — Bo mamusia tym razem śmieje się z dowcipów tatusia.

Pogańskie cmentarzysko pod Sieradzem.

Cenne odkrycie uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Łodzi.

W ubiegłą niedzielę grupa członków Koła Krajoznawczego, istniejącego przy Męzkim Seminarjum Nauczycielskim w Łodzi

odbyła wycieczkę do Sieradza.

Po zwiedzeniu miasta wycieczkowicze, idąc za wskazówkami posiadaczami od około liczynek mieszkańców, udali się do lasu pod wsią Piaski

w celu poszukiwań archeologicznych.

Wycieczkowiczom udało się natrafić

na cmentarzysko z czasów pogańskich. — Przy przeprowadzaniu odręcznych wykopów, jeden z uczniów wydobyl z ziemi dobrze jeszcze i w całości zakonserwowaną urnę

z resztkami kości

i węgla drzewnego.

Cenne to wykopalisko Koło Krajoznawcze ofiarowało Pracowni Sekcji Przyrodniczej Polsk. Tow. Krajoznawczego w Łodzi.

Zbrodnia pod mostem.

Ostatnia podróż żony zredukowanego robotnika.

Z Gniezna donoszą:

Onegdaj udała się Marjanna Jankowska z Gniezna pociągiem rannym do swego krewnego Marcina Dominiaka, robotnika w Czechowie pow. Witkowskiego,

po żywność,

ponieważ mąż jej jako bezrobotny nie zarabiał. Po południu udała się na dworzec w Czerniejewie, by powrócić do Gniezna. Na polach, należących do majątności Szczytniki niewykryty dotąd sprawca Jankowską

zamordował.

Zbrodniarz prawdopodobnie oszołomił swą ofiarę uderzeniem laski, lub kamieniem, potem wciągnął ją pod most polny i tam dokonał morderstwa przez

poderżnięcie gardła.

Zamordowana posiada kilka ran na czole i czaszce. Morderca po wykonaniu ohydnych czynu zbiegł. Przechodzący później w pobliżu mostu Bolesław Jahne zauważył pakunki i

ślady krwi.

zawiadomił o tem włodarza folwarcznego, który zawiadził policję z Czerniejewa. Z zeznań reza zamordowanej wynika, że był on silnie zaniepokojony, gdy żona jego nie przybyła popołudniowym pociągiem, dlatego następnego dnia wyruszył pieszo do Czechowa

na odszukanie swej żony.

Jankowski na miejscu zbrodni nie okazał zbytniego żalu. Z żoną swą nie żył szczęśliwie. Śledztwo w toku.

Pod ziemią robili, na wierzch wynosili.

Wykrycie tajnej podziemnej gorzelni.

Sukces przodownika policji.

Z Radomska donoszą: Przodownik post. Gomunice, p. Starzewski wykrył w miejscowości „Smolarnia” w odległości 1 klm. od Gomunicy

podziemną tajną gorzelnię,

która urządził niejaki Szmul Lasman.

Gorzelnia ma 7 mtr. długości, 2 mtr. szerokości i 2 mtr. wysokości.

W obecności urzędnika akcyzy i poste runkowego zabrał p. Starzewski całe urządzenie, oraz

20 beczek melasy.

sprowadzonej do wyrobu spirytusu i odesłał do komendy p. p. w Radomsku.

Właściciel gorzelni Lasman, oraz jego robotnik Stanisław Stańczyk aresztowani i przekazani do rozporządzenia sędziego śledczego w Radomsku.

Kącik dla pań.

Najmodniejszą barwą jesieni, jest kolor czerwony

Suknie wieczorowe w obecnym sezonie mienią się, błyszczą i połyskują, jak tęczaowa bajka.

Moda rozsypała na ich delikatnym tle skrzące się smugi. Najczęściej spotyka się suknie ze szlakiem z pająków na dole.

Taki sposób naszywania

obciąża krótkie spódniczki i uwydatnia ich uroczą falistość.

Linia zasadnicza tych sukien, mimo u silnych starań kilku domów paryskich, pozostała smukła,

niektóre fasony są lekko wyrzucane, „bluzkowate”. W pasie noszone są duże klamry o fantazyjnych motywach, szczególnie przy oryginalnych fasonach z podwójną spódniczką.

Fasony te spotyka się również przy sukniach sportowych. Wycięcie przy sukni wieczorowej

jest małe, spiczaste

lub owalne.

Silnie błyszczące materiały łączy się w kolorach białym i czarnym, tworzy to oryginalny kontrast.

Najmodniejsze są barwy czerwone, od najjaśniejszych, aż do przyćmionych.

Pióra strusie są dopełnieniem balowej toalety — wachlarze z piór i boa widuje się coraz częściej. Wieczorowe brokatowe płaszcze

mają formę kimono

i przybrane są bogatym futrem lub też całe podbite marabutem, których lekki puszek tworzy czarowną podszewkę.

Hallo! Mówi Andrzejewski --- czy kupi pan zboże?

W ubiegłym tygodniu do firmy Klinger i Skowron w Kaliszu zatelefonował „ktoś”, przedstawiając się za Andrzejewskiego, właściciela majątku Ziota w pow. kolskim. Ów rzekomy „Andrzejewski” przypomniawszy Klingerowi, że przed kilku tygodniami był u niego, proponując nabycie większego

transportu rzepaku,

jednak nie mogli wówczas zgodzić się na cenę. Obecnie rzepaku już nie ma, natomiast może dostarczyć dwa wagony jęczmienia. Klinger w odpowiedzi zaproponował przysłanie próbki zboża. Wówczas rzekomy „Andrzejewski” przesłał przez konduktora kursującego pomiędzy Kaliszem a Kołem samochodem, próbkę żadaną, poczem powtórnie zatelefonował, czy na jęczmień ten Klinger reflektuje. Telefonicznie „ubito” cenę i

transzakcja doszła do skutku.

Żądane przez oferującego zboże frachty na przesyłkę jęczmienia do pewnej firmy w Gdańsku Klinger przesłał „Andrzejewskiemu”, zaznaczając, że pieniądze wpłaci do jednego z banków kaliskich po otrzymaniu wórników, wydanych przez stację kolejową nadawczą.

W kilka dni ten sam konduktor wręczył Klingerowi list od „Andrzejewskiego” i żądane wórniki w jak najlepszym porządku wystawione i potwierdzone przez stację kolejową w Kłodawie.

W liście, oferujący towar, prosił nabywcę, ażeby pieniądze wypłacił oddawcy listu, który mu je doręczy. Klinger umówił na sumę

10.271 złp.

wypłacił konduktorowi, nie przeczuwając żadnego oszustwa.

Zaplombowane wagony ze zbożem do szły już do Kutna, gdzie miano je zważyć. Tam podczas ważenia ich skonstatowano, że wagony ze zbożem są b. lekkie. Zerwano natychmiast plomby i przekonano się, że w jednym wagonie jest tylko

5 wórków, a w drugim 10 ze zbożem.

Zawiadomiono o tem Warszawską Dyrekcję Kolejową, która następnie odniosła się telefonicznie do firmy „Klinger i Skowron” w Kaliszu z doniesieniem o akcie widocznego oszustwa.

Zawiadomiona o tem policja w Kaliszu wysłała niezwłocznie do Koła funkcjonariuszy pol. śledczej, którym udało się wyświecić oszustwo i sprawców aresztować. Są nimi

Antoni i Adam bracia Pawlak z Konina, handlarze zbożem, którzy podszywając się fałszywie pod nazwisko obce, dokonali tego oszustwa tak sprytnie, iż wprowadzili nawet w Kłodawie funkcjonariuszy kolejowych w błąd.

Obydwu aresztowano i przywieziono do Kalisza do dyspozycji sędziego śledczego.

SPORT.

Zakończenie sezonu kolarskiego w Łodzi.

Udział wezmą wszyscy, prócz mistrzów klubowych.

(C-S) W nadchodzącą niedzielę, dn. 10 b. m. odbędzie się zamknięcie sezonu kolarskiego na szosie z udziałem wszystkich towarzystw kolarskich w okręgu łódzkim. Uroczystość zamknięcia będzie miała następujący przebieg: Zbiórka wszystkich kolarzy na ul. Sienkiewicza 54 w lokalu straży ogniowej, stąd o godz.

7.15 rano wyjazd do Łagiewnik, gdzie odbędzie się nabożeństwo. Następnie kolarze udadzą się na Krzywie, gdzie rozegrany zostanie bieg na dystansie 40 km., dostępny dla wszystkich kolarzy za wyjątkiem tegorocznych mistrzów klubowych. Zwycięzcy otrzymają trzy srebrne nagrody.

Polonia stołeczna

nie będzie w niedzielę gościem w Łodzi.

W dniu wczorajszym sekretariat klubu Turystów otrzymał depezę od stołecznej Polonii, że z powodu dwóch międzymiastowych meczów piłkarskich jakie przypadają na nadchodzącą niedzielę, a mianowicie: Warszawa — Poznań i Warszawa — Górny Śląsk przyjazd drużyny mistrza stolicy jest wykluczony. Polonia jak również Warszawianka i Legia dostarczają do reprezentacji stolicy większość graczy. Odpowiedź od War-

szawianki i Legji dotąd nie nadeszła, wykluczone jest jednak aby jeden z wymienionych klubów, zgodził się na spotkanie w mocno osłabionym składzie i aby mistrz Łodzi zgodził się na sprowadzenie drużyny rezerwowej. Gdyby Turystom z powodu późnej pory nie udało się już sprowadzić przeciwnika zamiejscowego, grać oni będą przypuszczalnie z ŁTSO lub z Unionem. (e)

Dla rozrywki.

Ł. K. S. --- Widzew.

Zawody towarzyskie pomiędzy zespołami ŁKS-u i Widzewa projektowane są na nadchodzącą niedzielę na boisku

ŁKS-u. Spotkanie powyższych drużyn, ze względu na dobrą formę obu zespołów zapowiada się dosyć ciekawie. (e)

Wyścigi o „Naramiennik Rzeczypospolitej“ w Łodzi

pod znakiem zapytania.

Zgodnie z kalendarzykiem Związku Polskich Towarzystw Kolarskich stu kilometrowy wyścig torowy o Naramiennik Rzeczypospolitej miał się odbyć w dniu 26 września. W dniu tym przypadła jubileusz 40-to lecia Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, którzy do Naramiennika nie zgłosili wogóle zawodników. T. W. C. jest jedynym towarzystwem na terenie stolicy i licznych zgłoszeń z ich strony ogólnie się spodzie-

wano. Naramiennik został rozpisany i zgłosili się jedynie kolarze łódzcy. W takich warunkach nie można było wogóle organizować zawodów. Termin tego dużego wyścigu nie został jednak wyznaczony. Z powodu zamknięcia sezonu kolarskiego w naszym mieście wątpliwe jest, czy wyznaczony w Łodzi wyścig o Naramiennik Rzeczypospolitej odbędzie się. Decyzji w tej sprawie z PZTK niema. (e)

Pięciobój kobiecy w Warszawie.

Wyniki zawodów.

Warszawa, 7/X. (C-S). Wczoraj w Agrykoli odbył się kobiecy pięciobój AZS, przeliczenie punktów odbywało się nie według miejsc, lecz według specjalnej tabeli. W pięcioboju wygrała Woynarowska 2884 pkt. przed Gorłówną 2419.99 pkt. i Jabłczyńska

2313.18 p. Poszczególne wyniki: skok w dal — Jabłczyńska 455, Gorłówna 425, oszczep — Woynarowska 22.82, Jabłczyńska 16.61, bieg 60 mtr. — Woynarowska 8.4, Gorłówna 8.6, bieg 200 mtr. — Woynarowska 29.8, Gorłówna 30.4.

Porażka Stolarowa w Katowicach.

Pokonał go tenisista berliński.

(C-S) W międzynarodowym turnieju tenisowym w Katowicach odbyły się półfinały gry pojedynczej panów. Znany w Łodzi berliński tenisista Prenn zwyciężył łódzianina Stolarowa w sto-

sunku 6:2 6:0. Heidenreich w spotkaniu z mistrzem Polski Czetwertyńskim wygrał 5:7 8:6 7:5. Tym sposobem do finału weszli Prenn i Heidenreich.

Palasera --- mistrzem Finlandji

w piłce nożnej.

W Helsingforsie odbył się finał gry w piłkę nożną o mistrzostwo Finlandji pomiędzy Palasera a Turunallo. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem

drużyny Palasery, która zwyciężyła przeciwnika w stosunku 5:2, zdobywając tym samym mistrzostwo Finlandji. (e)

Nowoczesna kuchnia zwycięstwem higieny i wygody.

Nic prawie nie pozostało z błyszczącej miedzianymi rondlami, obwieszanej wszelkimi garnkami kuchni prababek. Dzisiejsza kuchnia ma zupełnie inny wygląd. Olsnięta światłem i bielą ścian pociągniętych olejną farbą, łatwych przez to do mycia. Znikły półki z kolorowymi garnuszkami, z haftowanymi serwetkami, w których gnieździły się pokłady kurzu. Wszystkie naczynia i przyrządy kuchenne zamknięte są w szafach. Trzy kuchnie: elektryczna, gazowa, oraz zwykła na węgiel służą różnym potrzebom sztuki kulinarnej i pozwalają osiągnąć jaknajwiększą oszczędność i sprawność przy pracy. Stół kuchenny składa się z dwu cze-

ści. Jedna strona obciągnięta jest białą ceratą, druga nakryta grubą płytą z czerwonego marmuru. Na tej stronie odbywa się przyrządzanie mięsa i jarzyn, wydzielających różne soki. Płyta marmurowa łatwo bowiem utrzymać w czystości. Olbrzymim uproszczeniem pracy są przyrządy, poruszane elektrycznością. Mały motorek kuchenny wystarcza, aby mięso siekało się „samo“, kawa męła się i lody kręciły bez udziału rąk ludzkich. Tak samo zmywanie talerzy i garnków odbywa się mechanicznie w specjalnym przyrządzie do którego doprowadzane są rury z wodą zimną i gorącą. Po zmyciu maszyna suszy naczynia gorącym powietrzem. Garniki do gotowania są żelazne i wewnątrz emalowane. Stołek kuchenny jest ruchomym tabo-

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin — 46.285—46.765, wypłaty na Warszawę — 46.355—46.595, na Katowice 46.33—46.57, Wiedeń czeki 78.05 — 78.55, banknoty 77.70 — 78.70, Praga 675.12 i pół, Londyn za 1 funt szterl. 42.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4.85 5/32, Holandia 12.12 5/8, Francja 168.37, Belgia 176.35 Włochy 127, Niemcy 20.36 7/8, Szwajcaria 25.11.5, Danja 18.27 3/4, Szwecja 18.15 3/4, Norwegia 22.14.5, Helsingfors 192.65, Praga 163.75, Wiedeń 34.38, Warszawa (za 1 f. szt.) 42.50.

Paryż, Londyn 168.65, Nowy Jork 34.73, Szwajcaria 669.75.

Gdańsk, 100 marek Rzeszy 122.597 — 122.903, 100 złotych polskich 57.10—57.25, czek na Londyn 24.98.5, wypłata telegraf. na Berlin 122.547 — 122.853, na Warszawę 56.98 — 57.12.

Zurych, Paryż 14.85, Londyn 25.11 5/8 Nowy Jork 5.17 5/8, Berlin 123.30, Wiedeń 73.02.5, Warszawa 58, Budapeszt 72.45, Bukareszt 2.72.5.

Nowy Jork, Dewizy. Londyn za 1 f. szt. 4.85 3/16. Tend. mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.87.5.

BAWELNA.

Liverpool, 7. 10. Bawełna. Notowania początkowe: Październik 7.17, styczeń 7.31, marzec 7.40, maj 7.47.

Nowy Jork, 7. 10. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 81.000, wewnątrz kraju 28.000, wywóz do Anglii

8.000, na kontynent 10.000. Loco 13.65 październik 13.52, grudzień 13.28 — 13.32, styczeń 13.39 — 13.41, marzec 13.58 — 13.60 maj 13.78 — 13.82, lipiec 13.97 — 13.98.

Nowy Orlean, 7. 10. Bawełna. Loco 13.05, październik 13.15, grudzień 13.26 — 13.29, styczeń 13.33 — 13.35, marzec 13.50 maj 13.62.

Liverpool, 7. 10. Bawełna. Notowania końcowe: Październik 7.02, listopad 7.09, grudzień 7.12, styczeń 7.18, luty 7.19, marzec 7.26, kwiecień 7.27, maj 7.35, czerwiec 7.36, lipiec 7.41, sierpień 7.42, wrzesień 7.42.

Brema, 7. 10. Bawełna amerykańska 15.31 centów dolarowych za lbs.

NA RYNKU ZBOŻOWYM ŻYWSZE OBROTY.

Warszawa, 7/X.W dzisiejszych transakcjach prywatnych zbożowych panowało duże ożywienie. Dla żyta przy obfitej podaży ceny kształtowały się na poziomie niezmiennym. Pszenicy nie chciano kupować ze względu na rozpiętość cen żądanych i płaconych; przewidywano, iż wobec większych zapasów maki pszennej pszenica będzie miała tendencję zniżkową. Owsem obracano mało przy cenach słabszych. Jęczmień były w poszukiwaniu, gatunki wyborowe dla browarów — mocne. Notowano za 100 kg. fr. wag. st. załad., w nawiasach fr. st. Warszawa: żyto 34 zł., pszenica 48 w żądaniu, — chciano płacić 45 — 46 zł., owies pomorski jednolity gruby 29.00 — 29.50 (32), jęczmień brow. zależnie od koloru 32 — 34, jęczmień na kaszę 29 — 31 zł.

Kaucje pracowników będą musiały być składane w Banku Polskim.

Nowy dekret Prezydenta uniemożliwi oszukańcze praktyki nieuczciwych spekulantów.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt rozporządzenia o kaucjach, wymaganych od pracowników, które w najbliższym czasie stanie się obowiązującym na całym terytorjum Rzeczypospolitej. Rozporządzenie to ma ważne znaczenie dla szerokiej sfery, gdyż ureguluje palącą sprawę kaucyj, wymaganych od pracowników przy obejmowaniu różnych posad i stanowisk.

Zdarza się często, że kaucje pobierane są przez nieuczciwych spekulantów,

którzy drogą oszustwa zbierają w ten sposób znaczne nieraz sumy. W wypadkach tych kaucje te służą zwykle jako kapitał obrotowy w przedsiębiorstwie co rozumie się jest sprzeczne z istotą i celem kaucji i naraża szerokie sfery na ewentualną utratę całej złożonej sumy.

Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, mając na celu uniemożliwienie tego rodzaju faktów, postanawia, przede wszystkim, że pracodawca może wymagać kaucji jedynie od pracownika, do którego zakresu czynności

wchodzi inkasowanie gotówki lub któremu powierzono majątek pracodawcy.

Kaucja taka służyć może tylko na pokrycie szkód i strat pracodawcy, wynikających z winy pracownika.

Wysokość ich ustalona może być w drodze obustronnego porozumienia lub wyrokiem sądowym.

Otrzymała od pracownika kaucję pracodawca powinien niezwłocznie złożyć na imię pracownika w Banku Polskim albo w instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej z zastrzeżeniem, że suma ta może być podjęta przez pracownika lub że pracownik może nią rozporządzać tylko za zgodą pracodawcy.

Po ustaniu stosunku najmu pracy pracodawca może odmówić zgody na podjęcie przez pracownika kaucji tylko w tym wypadku, gdy

wniósł powództwo do sądu przeciwko pracownikowi o odszkodowanie z racji szkód i strat, poniesionych przez firmę z winy pracownika.

W razie stwierdzenia, że uzyskanie po sady przez pracownika pozostaje w związku z udzieleniem pracodawcy pożyczki, pożyczka ta winna być uważana jako kaucja.

Pracodawca winny przekroczenia tych przepisów karany będzie sądownie grzywną od 50 do 5,000 zł. i aresztem do 6 tygodni lub jedną z tych kar.

Zagraniczne kredyty towarowe

wahały się między 100 milj. a 33 milj. dolarów miesięcznie.

Główny urząd statystyczny przeprowadził świeżo bardzo ciekawą ankietę w sprawie kredytów towarowych, udzielonych nam przez zagranicę w okresie od 1924 r. do chwili obecnej.

Z materiałów tych, które bardzo szczerze gółowo ujmuje wysokość kredytów towarowych i terminów, na jakie były udzielone, okazuje się, iż najwyższa suma kredytów towarowych otrzymanych przez Polskę od zagranicy,

przypada na czerwiec 1925 r. w którym to czasie otrzymaliśmy

retem z wygodnym oparciem i pozwalała kucharce bez wstawania pracować przy stole i doglądać gotujących się na kuchni potraw.

Podłoga kuchenna pokryta jest lino'eum.

Wprawdzie kamień lub posadzka kaflowa myją się ładnie, lecz są zbyt zimne i powodują bóle stóp i nóg wskutek tego, że są nieelastyczne.

przeszło 520 milionów złotych w zlocie.

W tym samym okresie udzieliłmsy kredyty towarowych zagranicy z tytułu eksportu 146 milionów złotych w zlocie, tak, iż saldo na rzecz zagranicy wynosiło 374 milj. zł. w zlocie.

W dniu 1 lipca r. b. zmniejszyły się zagraniczne kredyty towarowe z tytułu importu do Polski do 164.6 milj. złotych w zlocie, równocześnie zmniejszyły się kredyty, udzielone przez Polskę zagranicy z tytułu eksportu do 99.7 milj. złotych w zlocie, tak, iż saldo nasze na rzecz zagranicy wynosiło zaledwie 64.9 milj. zł. w zlocie.

Z cyfr tych widzimy, iż nasz bilans handlowy i płatniczy kształtował się od roku 1925 coraz bardziej pomyślnie, dzięki zmniejszeniu importu i stąd wynikającym zobowiązaniom zagranicznym.

Dopóki kredyty towarowe kształtowały się niepomyślnie, zwiększając nasze zadłużenie i odpływ dewiz, sytuacja walutowa ulegała ciągłym wahaniom w kierunku zniżkowym.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audyjo radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historiesny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOwarzYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kineematograf Oświatowy — Pat i Patachon jak policjanci. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” Pat i Patachon jako bokserzy. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Krysia Leśniczanka Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — „Dla brylantów i jedwabów”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Charlie Chaplin”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” W kajdanach obowiązku Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Bunt miłości”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino” — Podstępny strzał.

„Nowości” — „Gałganiarz paryski”.

„Odeon” — Pat i Patachon jako bokserzy Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Sybir” Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Ofiara szaleństwa”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Niechaj nas dziecko sądzi.

Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. Wesele podczas rewolucji

Teatr Miejski — „Róża”. Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, po raz 11-ty potężny dramat Stefana Żeromskiego „Róża” po cenach popularnych.

Jutro, piątek, sobota i niedziela wieczorem, świeżo wystawiona zabawna komedia amerykańska Montgomery'ego „Cały dzień bez kłamstwa”.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18.)

Dziś i do końca tygodnia „Wesele podczas rewolucji”, pełen fascynujących i podniosłych momentów dramat z czasów rewolucji francuskiej.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Czwartek) — Godz. 15 Komunikat go spodarczy; 17 Odczyt p. t. „Gospodarze znaczenie likwidacji szachownicy gruntów” wygłosi p. Zdzisław Czaibowski; 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Ork. Polskiego Radja pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego, p. Julia Mechówna (art. op. warsz.) oraz p. Znicz (baryton); 19 Odczyt p. t. „Ze wspomnień karykaturzysty” wygł. p. Jerzy Szwajcer (Jótes); 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości”; 19.55 Nauka gry w szachy. Lekcja wstępna. Kronika szachowa. — Wygłosi dr. Stanisław Kolm 20.30 Koncert symfoniczny popularny, poświęcony twórczości Franciszka Schuberta. Wykonawcy: Powiększona orkiestra Polskiego Radja pod dyr. p. Józefa Ozimłowskiego i p. Adela Comte-Wilgocka (śpiew). Symfonia h-moll (niedokończona) wykona orkiestra. Pastuszek odśpiewa p. Adela Comte-Wilgocka z towarzyszeniem klarnetu i fortepianu. Pieśni: a) Dokąd, b) Serenada „Płyną pieśni moje”, c) Dzień zaduszny, d) Młynarz i strumień — odśpiewa p. Adela Comte-Wilgocka. a) Moment musical, b) Muzyka antraktaowa i baletowa z „Rozamundy” wykona orkiestra.

Powrót lotnika Cobhama z Australji do Londynu.



Samolot Cobhama nad gmachem parlamentu tuż przed wylądowaniem na Tamizie, gdzie go powitały z entuzjazmem setki tysięcy ludzi.

Już nie będzie więcej ślubów na morzu.

Senat amerykański

odebrał kapitanom okrętów prawo udzielania ślubów.

W Stanach Zjednoczonych rozpowszechniła się moda ślubów na morzu.

Kapitanowie okrętów mieli dotychczas prawo udzielania ślubów.

Prawo to zostało im odebrane, gdyż było powodem

licznych komplikacji rozwodowych. Każdy stan amerykański posiada odrębne prawo małżeńskie. Ślub zaś, zawarty na pełnym morzu, stworzył nieusuwalne trudności natury prawnej. Powstawała bowiem kwestja sporna, na

zasadzie jakich praw mogą być dawane rozwody. Senat amerykański zdecydował tedy, że kapitanom wolno dać ślub jedynie

w przypadku grożącej śmierci, a więc, jak twierdzą prawnicy, podczas katastrofy okrętowej, lub wielkiej burzy.

ZE ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH.

„Zarząd Obwodu Łódzkiego Związku Obrony Kresów Zachodnich podaje do wiadomości swych członków i sympatyków, iż w dniu 10-go października r. b. w niedzielę punktualnie o godz. 5-jej po południu odbędzie się w lokalu Związku, Al. Kościuszki 53 Nadzwyczajne Walne Zebranie, przy udziale Delegatów Okręgu Środkowego Z. O. K. Z. w Warszawie oraz Delegata Dyrekcji Z. O. K. Z. w Poznaniu.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Śpiesz, bo przeoczysz! i z własnej winy ominiesz okazję zdobycia fortuny **Zł. 500.000**, kupując los do I-jej kl. 14-jej Lot. Państw. w **Kantorze Loteryjnym B. WEINBERG, Łódź, 42 Piotrkowska 42** Tel. 7-87. Konto P. K. O. 61.016. Co drugi los wygrywa. Cena 1/4 losu 10 zł.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL” A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a poleca bezpieczniki R. Z. 25 po cenach fabrycznych. P. P. monterom specjalny rabat.

Dr. M. KOŁUDZKI powrócił spec. chor. wewnętrznych w Lecznicy (Zachodnia Nr 27) od 11 1/2 do 2, w domu (Zielona 32) od 6 do 7.

FABRYKA LUSTER I PODLEWIA SZKŁA J. KUKLIŃSKI ŁÓDŹ, Zachodnia 22 poleca po cenach najniższych lustra, trema, toalety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie lusterek w przyniesieniu do domu. Sprzedaż **NARATY I ZAGOTÓWKĘ**

Watoline z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca **Edm. Boksleitner** Sienkiewicza 79 — skład guzików i podszewek

Dr. med. Józef Kalisz powrócił, ul. Narutowicza 1, tel. 13-30 od g. 4-5 w Lecznicy Zachodnia 27, tel. 16-44 od godz. 1.30-3

Na sezon zimowy polecam nadeszłe najmodniejsze towary damskie: wełniane i jedwabne. Ceny konkurencyjne. Dla urzędników sprzedaż na dogodnych warunkach. **I. PISTERMAN** 1-1-1 Piotrkowska 29. 1-1-1

DR. MED. PRYBULSKI powrócił choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1.** Telefon 25-38.

Dr. med. Stupel Szkoła 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 9-9 wieczór Panie od 12-3 po poł.

Dr. med. Niewiażski Sienkiewicza 34. Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 6 do 9 po południu

DR. MED. P. BRAUN Poludniowa 23. Specjalista chorób skórnych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.

NA RATY!! Wszelkie towary manufakturowe firanki i galanterie najlepiej się kupuje w firmie **„KREDYT”** Nawrot Nr. 15. (róg Sienk. i p. fr.

Okazyjnie do sprzedania magiel w dobrym stanie. 6-go Sierpnia 98.

Na raty wszelka manufaktura, koldry i firanki tanio „Kredyt”, Nawrot nr. 15. i p. 1647

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.90

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.